



KAZIMIERZ GRABOWSKI

Dnia 29 listopada 1946 r. w Płocku, sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Płocku z siedzibą w Płocku, w osobie sędziego B. Jędrzejewskiego, z udziałem protokolanta, aplikanta sądowego Z. Wudrowskiego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Grabowski
Data urodzenia	3 kwietnia 1909 r.
Imiona rodziców	Leon i Marianna z Raczków
Miejsce zamieszkania	wieś i gmina Borowiczki, pow. płocki
Zajęcie	ślusarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

W maju 1942 r. zostałem przez gestapo aresztowany w Borowiczkach i po prawie rocznym pobycie w więzieniu w Płocku bez wyroku przesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przywieziono mnie 23 marca 1943 r. do Oświęcimia i po dwutygodniowej kwarantannie przydzielono do pracy.

Komendantem głównym lagru był Höß. Imienia jego dobrze sobie nie przypominam. Otrzymałem nr 109 878, który mam wytatuowany na lewym przedramieniu. Komendanta Hößa prawie codziennie widziałem, gdyż zostałem przydzielony do pracy w komandzie samochodowym *Fahrbereitschaft*. Odnosił się on do więźniów w sposób nieludzki. Przechodząc koło pracujących ludzi, nie omieszkał on kogoś kopnąć lub uderzyć ręką. Kija ani żadnego bata czy gumy w zasadzie nigdy nie nosił.



Jeżeli ktoś w czasie ucieczki z obozu został zastrzelony, to jego nagie zwłoki były z polecenia Hößa na przeciąg dwóch – trzech dni, zależnie od pory roku, wystawiane przed bramę wejściową, przez którą przechodziły do pracy komanda. W maju lub czerwcu 1944 r. byłem obecny, gdy na placu apelowym z polecenia Hößa publicznie zostało powieszonych 12 współwięźniów z komanda mierniczego, za to, że dwóch czy trzech ludzi po uśpieniu strażnika SS-mana, zbiegło. Przy egzekucji obecny był również i Höß. Ciała powieszonych wisały jeszcze około trzech godzin po egzekucji.

Höß bywał zawsze obecny przy wychodzeniu i wchodzeniu komand do obozu. Często się zdarzało, że gdy zobaczył, jak ktoś z powodu wyczerpania szedł wolniej, albo nie sprężyście, wówczas zlecał któremuś z SS-manów wlepienie wskazanemu 25 batów.

Okrucieństwem wyróżniał się komendant obozu „Stary Oświęcim”, Schwarz. Bił on ludzi sam, bez powodu, urządzał kilkugodzinne apele, karne ćwiczenia.

SS-man Palitsch [Palitzsch] był katem bloku 11., na którym wykonywano wyroki. Rozstrzeliwał on własnoręcznie ludzi. Dwa razy w tygodniu odbywały się tam pod wieczór egzekucje. Na bloku 11. ginęło ok. 600 ludzi tygodniowo.

25 listopada 1944 r. zostałem wywieziony do Mauthausen. 5 maja 1945 r. oswobodziły nas wojska amerykańskie.

Odczytano.